

JAN KRUK

Serbinów, dnia 8 stycznia 1948 r. o godz. 11.20 ja, Fituch Władysław z Referatu Śledczego Komisariatu Powiatowego MO w Kielcach, działając na mocy: art. 20 przep. wprowadz. KPK, art. 257 KPK, z powodu nieobecności Sędziego na miejscu, wobec tego, że zwłoka groziłaby zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa, które do przybycia Sędziego uległyby zatarciu, zachowując formalności wymienione w art. 235–240, 258 i 259 KPK, przy udziale protokolanta Sieczki Władysława, którego uprzedziłem o obowiązku stwierdzenia swym podpisem zgodności protokołu z przebiegiem czynności, przesłuchałem niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o: ważności przysięgi złożył przypisaną przysięgę, prawie odmowy zeznań z przyczyn wymienionych w art. 104 KPK, odpowiedzialności za fałszywe zeznanie w myśl art. 140 KK oświadczył:

Imię i nazwisko	Jan Kruk
Imiona rodziców	Franciszek i Ewa z d. Dąbrowska
Data i miejsce urodzenia	9 marca 1904 r., Serbinów, gm. Mniów, pow. Kielce
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	rolnik
Miejsce zamieszkania	Serbinów, gm. Mniów, pow. Kielce
Stosunek do stron	syn Kruk Ewy

W sprawie niniejszej wiadomo mi jest, co następuje: W dniu 26 maja 1943 r. matka moja Ewa Kruk wraz z moimi dziećmi została spalona żywcem, jak również jeszcze inni z naszej wioski. Ofiary spalone zostały w domu mego brata, Kruka Władysława. Żandarmi niemieccy nagnali ich do mieszkania, przez okno rzucili granaty, dom się zapalił. Niemcy zapalili dwa samochody, aby zagłuszyć, jak Polacy strasznie krzyczeli w ogniu. Ofiary oskarżone były o to,

że należeli do tajnej organizacji podziemnej. Egzekucji dokonali żandarmi niemieccy, gestapo z Kielc. Zwłoki zostały pochowane za parę dni w tym samym miejscu, gdzie zostały spalone. Po oswobodzeniu zwłoki zostały zabrane i przewiezione na cmentarz parafialny w Mniowie.

W tym samym dniu została spalona żywcem w swym domu Adach Maria i Adach Irena, córka, we wsi Podchyby, gm. Mniów. Spaleni zostali o to, że należeli do tajnej organizacji podziemnej oraz że polskim partyzantom nosili jedzenie do lasu. Egzekucji dokonali żandarmi niemieccy, gestapowcy z Kielc. Zwłoki po wypadku były pochowane na tym samym miejscu, po oswobodzeniu przeniesione do Mniowa na cmentarz parafialny.

Gestapowcy z mego domu zabrali wszystką garderobę i biżuterię oraz cały inwentarz żywy. Ja do organizacji też należałem, a oskarżył nas Marczewski Wincenty z Zaborowic, gm. Smyków, pow. Końskie, który to był konfidentem niemieckim i miał łączność w Serbinowie z Władysławem Kotwicą i jego żoną. Sprawcy obecnie już nie żyją, ponieważ zostali rozstrzelani przez partyzantów polskich po tym wypadku. Ja byłem sam naocznym świadkiem przy wykonywaniu na nich wyroków. Do winy przed śmiercią się przyznali i od żandarmów za to dostali, jak Marczewski [...], 50 cukru i 800 złotych gotówki.

Powyższe dane może stwierdzić Żyła Antoni, syn Antoniego, zam. Serbinów. Wszystko zeznałem i przed odczytaniem podpisuję.